Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekeped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń, redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,232.

Środa Franciszka Ks.
Czwartek Barbary p.
Piątek Saby op.

Dziś	wschód słońca	7,50	zachód	3,48
Jutro	„ „	7,51	„	3,47
Pojut.	„ „	7,52	„	3,46

Nr. 142 | Wąbrzeźno, czwartek 4 grudnia 1930 r. | Rok X

Prawa o Golasowicach.

(Korespondencja własna z Golasowic).

Wioska Golasowice powiatu pszczyńskiego, oddległa od Katowic ok. 60 klm., jest obecnie na ustach całego Śląska. Tam bowiem dokonali Niemcy 22 ub. m. zorganizowanego mordu na osobie przodownika polskiej policji państwowej Sznapki.

Poprzednio, dwa lata jeszcze temu, polska i niemiecka ludność, tak ewangelicka jak i katolicka — żyła w najlepszej zgodzie. Dwóch pastorów poprzedzało w ciągu sześciu lat, tj. od 1922 do 1928 obecnego pastora Harlfingera. Widocznie poprzednicy tego ostatniego zamało wykazywali aktywności, gdyż sprowadzono z Rawy Ruskiej (Wrocław wraz z Berlinem decyduje o wszystkich nominacjach pastorów) obecnego pastora Harlfingera, który od samego początku wykazał niezmierną ruchliwość w kierunku propagandy niemieckiej. Dość powiedzieć, że w ciągu tych 2-ch lat w tak małej

Ofiary bestjalskiego mordu bojówek niemieckich.



1) Głowa śp. Sznapki, komendanta posterunku policyjnego w Golasowicach. — 2) Głowa śp. Stalmacha.

wiosce jak Golasowice został zorganizowany przez niego cały szereg towarzystw, jak: „Jungfrauverein", „Jünglingsverband", „Männerverein", „Straż ogniowa", „Towarzystwo bankowe" i t. p. Nic nie można byłoby mieć przeciwko tej „społecznej działalności" ewangelickiego duchownego, gdyby towarzystwa te w rzeczywistości nie wykopywały przepaści pomiędzy polskimi, a niemieckimi ewangelikami, względnie pomiędzy polską a niemiecką ludnością. Plebanja pastora i niemiecki dom związkowy (wybudowany również w ciągu tych 2-ch lat przez tegoż Harlfingera), były ośrodkami antypolskiej propagandy.

Nic więc dziwnego, że miejscowa grupa powstańców, dobrze poinformowana o działalności golasowickich Niemców, w krytyczną sobotę 22 b. m. przybyła, ażeby osobiście przekonać się o właściwym stanie rzeczy. Ostry ton rozmowy, w jakim prowadził rozzuchwalony do niemożliwych granic pomocnik pastora Harlfingera, organista Biegalke, wywołał odruch ze strony jednego zbyt krewkiego powstańca i na tym incydencie bójka powstańców o godzinie 3-ciej się zakończył. Powstańcy jeszcze o godzinie 5-tej po raz drugi przejeżdżali przez wieś — nie wywołując swem zjawieniem, oczywiście żadnego wrażenia. Był to bowiem okres przed wyborczy i zupełnie zrozumiały był objazd przez nich okolic. Dodać należy, że w żadnym wypadku nie mógł zajść akt jakiegokolwiek przedwyborczego terroru w stosunku do Niemców, gdyż lista niemiecka do Sejmu Śląskiego w okręgu cieszyńskim, do którego Golasowice należą — była, ze względów formalnych, unieważniona. Niemcy jednak bytność powstańców w Golasowicach wykorzystać zapragnęli jako pretekst do sfingowania rzekomego terroru, na który „odpowiedzieć należało — przeciwdziałaniem". Uformowano więc niemiecką bojówkę, spojono ją, jak wykazuje śledztwo, i bojówka ta grając w karty, (oświadczył o tem naiwnie gospodarz lokalu), w pokoju jednego z nauczycieli w Domu Związkowym — oczekiwała umówionego sygnału: bicia szyb. I szyby te, jak na komendę, zostały potłuczone, lecz nikt ze sprawców nie został przez Niemców ujęty. Natomiast, jak jeden ze świadków zeznaje, słyszał, że jacyś ludzie, biegnąc w stronę Domu Związkowego, mówili między sobą: „Rozbijemy wszystko, to zostanie zapłacone i pójdzie na rachunek powstańców".

Bicie szyb było preludjum do dalszej zgory obmyślanej akcji. Bojówkarze poczęli dąć w trąby, poczem w kościele ewangelickim odezwały się dzwony na alarm. Za chwilę zjawił się komendant posterunku śp. Sznapka, oświetlił zbiegowisko latarką elektryczną i natychmiast upadł ugodzony w szyję nożem przez jednego z morderców. Raz za razem zadano mu coś 18 ciosów i szereg ran tłuczonych. Stało się to o godzinie 21,30. Sznapka żył jeszcze dwie godziny. Kiedy już, wskutek upływu krwi żyć przestał i przeniesiony został do mieszkania pastora Harlfingera, w parę godzin po tem posłano po lekarza Niemca, Szeję, który odmówił przybycia. O zamordowaniu nie zawiadomiono nikogo tak, że policja i rodzina dowiedziały się o tem dopiero o godzinie 7,15 rano dnia następnego. Pastor Harlfinger, pomimo braku połączenia telefonicznego w nocy, skomunikować się jednak musiał z pobliskiem miastem, skoro zamówioną taksówką uciekł do Czechosłowacji. Po kilku dniach, widocznie po otrzymaniu odpowiednich instrukcyj, Harlfinger zjawił się, tak samo nielegalnie przebywszy granicę polską, jak nielegalnie ją w tamtą stronę przebył, i zakomunikował telefonicznie o swojej obecności władzom bezpieczeństwa w Katowicach. Oto w krótkim zarysie istotny przebieg niemieckiej prowokacji w Golasowicach, którą rząd niemiecki usiłuje obecnie przedstawić na forum światowem, jako dowód polskiego ucisku mniejszościowego.

Henryk Powelski.

—o—

W trosce o moralność społeczną.

Orędzie ks. biskupa Adamskiego.

J. E. ks. biskup Stanisław Adamski wydał z racji swego ingresu list pasterski do swych wiernych. W liście tym m. in. czytamy:

„Społeczeństwa nowoczesne ciężkie przechodzą chwile. Jak rak, toczy je choroba moralnego rozkładu, społecznej niesprawiedliwości, nienawiści wzajemnej. Zatraca się nietylko poszanowanie, ale i uznanie potrzeby porządku społecznego. — Środki, któremi państwa mogą przeciwdziałać rozkładowi, nie sięgają do źródła choroby. Chorują bowiem dusza ludzkości na skutek oddalenia się od źródła zdrowia sumień, ładu i sił, od porządku Chrystusowego.

Jedyną mocą, która może uzdrowić sumienia i dusze ludzkie — to Kościół katolicki. Jedyny sposób uzdrowienia społeczeństw chorych wskutek braku stałych zasad — przywrócenie we wszystkich dziedzinach życia niezmiennych praw i przykazań Chrystusowych. Jedyne zaś lekarstwo dla dusz i sumień schorzałych, to włączenie do żywego Kościoła Chrystusowego, by poczęła w nich znów krążyć uzdrawiająca, potęgująca krew Chrystusowa".

W pierwszym swoim liście, pomijając wiele innych naglących, niezmiernej wagi spraw — całą uwagę Waszą pragnąłem zwrócić na najważniejszą, największą i podstawową sprawę: Bądźmy prawdziwie katolikami! Bądźmy katolikami w całej pełni! Budujmy Kościół Chrystusowy! Budujmy i pielęgnujmy żywy Kościół Chrystusowy we własnej duszy i w duszach bliźnich swoich! Sztandar wiary Chrystusowej nośmy wysoko i godnie! Braci naszych osłabionych na duchu krzepmy, podnośmy i wzmacniajmy!

Nowy ustrój m. Gdyni.

Dekret P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa. Dziennik Ustaw ogłosił dekret P. Prezydenta Rzeczypospolitej o nowym ustroju m. Gdyni. Na czele miasta stać będzie komisarz rządowy, wyznaczony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu i Skarbu. Łączyć on w sobie będzie stanowisko burmistrza, prezesa rady miejskiej i starostwa grodzkiego. Rada będzie się składała z 24 członków w połowie wybieranych przez ludność, w połowie wyznaczanych przez Min. Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu.

—o—

Niemcy grożą.

Niemieckie organizacje bojowe w Opolu odbyły posiedzenie na którem uchwalono dokonać zamachów na wybitnych działaczy polskich.

Kierownik Związku Polaków, p. Szczepaniak, otrzymał ostrzeżenie ze strony niemieckiej o projektowanym na jego osobę zamachu.

W dniu wczorajszym po mieście Opolu poza antypolską demonstracją uliczną odbyła się rewja niemieckich organizacyj bojowych, wyekwipowanych na sposób wojskowy.

Ludność polska żyje w ciągłej obawie o swoje życie.

FOKI W ZATOCE PUCKIEJ

przygnane przez ostatnie huragany.

Gdynia. Szalejące ostatnio na Bałtyku gwałtowne orkany zapędziły do zatoki Puckiej większą ilość fok. Zwierzęta wyrządzają wielkie szkody w rybostanie.

Rybacy helscy pozakładali w morzu specjalne sieci-pułapki, służące do łowienia fok i próbują zabijać je przy pomocy pik okutych żelazem.

Foki ukazują się na wybrzeżach morza polskiego bardzo rzadko. W roku 1918 upolowali rybacy 17 fok, w 1922 r. 4, ostatnio zaś w 1926 r. 9 sztuk.

W DRUGĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO.

W tych dniach minęła druga rocznica śmierci świetnego pisarza polskiego Stanisława Przybyszewskiego.

Przybyszewski urodził się w Poznańskiem, w Jarantowicach pod Inowrocławiem w roku 1868. Od samej młodości Przybyszewski kształcił się w Niemczech i dlatego rozpoczął pisać w języku niemieckim, później dopiero w polskim. Utwory jego, zarówno powieści jak i dramaty, wabią błyskotliwością wyrazów i wybuchami namiętności.

Przybyszewski — jak mówią młodzi — to „poeta tajni życia“, który — jako **„nurek nieustraszony, w głębinie życia szukający urokiem tajemnic zakrytych pereł ducha“.**

×

ŚWIĘTO JUGOSŁAWJI.

Wielki naród Słoweńców i Horwatów, czyli królestwo Jugosławji obchodziło dnia 1 listopada br. 12-tą rocznicę swego zjednoczenia.

Bratni nasz naród Słoweńców, Serbów i Horwatów toczył przez długie lata zacięte walki przeciw jednemu zawsze wrogowi: Turcji, aż wreszcie w roku 1918 nastąpiło połączenie trzech blisko spokrewnionych narodów pod jedno berło królewskie.

Dużo niekiedy powikłań stanowią wyznania religijne. Podczas gdy Serbowie są prawosławnymi, w większości Słoweńców i Horwatów dominującym wyznaniem jest religja katolicka. Jedni i drudzy pragną dla swej religji najwyższego uznania.

Walki te odzwierciadlały się w sejmie jugosłowiańskim, w tak zwanej skupczynie. Skupczyną rozwiązano w ostatnich czasach, kładąc w ten sposób kres zbytecznym walkom i rozdźwiękom.

Jugosławja jest krajem górzystym, rolniczym i lesistym. Najwięcej udatnie zaprowadzona jest hodowla bydła i świn.

Rozliczne piosnki ludowe naszego bratniego narodu są wprost prześliczne. Przełożono je na wszystkie języki świata. Wszyscy podziwiają w nich oryginalność ludu, jego hart i szlachetność.

Bratniemu narodowi, serdecznym przyjaciołom Polski, możemy tylko życzyć tego, co własnej Ojczyźnie: Zgody i jedności!

MA POWRÓCIĆ.

Donoszą z Kabulu: Zaznacza się tu nowy ruch na rzecz powrotu Amanullaha. Do króla przybyła delegacja miejscowych notablów, którzy zwrócili się doń z prośbą o abdykowanie na rzecz swego poprzednika, a to w celu zapobieżenia ewentualnym rozruchom. Jaka była odpowiedź króla, informacja nie podaje.

—o—

WIEŚ PODPALONA PRZEZ DZIECI.

W miejscowości Kniaziów, w województwie stanisławowskiem, pozostawione bez opieki w domu dzieci wznieciły pożar. Ogień ogarnął szybko sąsiednie budowle, tak, że w ciągu paru godzin mimo akcji ratunkowej, spłonęło doszczętnie 15 gospodarstw wraz z plonami, inwentarzem, urządzeniem domów itd. Straty wynoszą około 75 000 złotych.

—o—

STRASZNY CZYN OBŁĄKANEGO.

Onegdaj do dozorcy domu przy ul. Sierpniowej nr. 14 we Lwowie, wpadł jakiś mężczyzna, prosząc o ukrycie go przed rzekomymi prześladowcami. Dozorca odmówił, wówczas nieznajomy wyciągnął rewolwer. Strzał ugodził dozorcę w brzuch. Rana okazała się śmiertelną. Z przeprowadzonych dochodzeń wynika, iż czynu tego dopuścił się niejaki Łącki, urzędnik Izby Skarbowej, zdradzający od kilku tygodni objawy pomieszania zmysłów. Oddano go do zakładu dla umysłowo-chorych, celem poddania badaniom.

—o—

SPALENIE NARKOTYKÓW.

Szaghaj. Transport narkotyków, wartości zgórą 2 miljonów dolarów meksykańskich, skonfiskowany ostatnio przez władze celne na parowcach włoskich, został publicznie spalony.

—o—

BURZA W HISZPANJI.

Madryt. Nad Hiszpanją szaleje w dalszym ciągu gwałtowna burza. — Poziom wody w rzekach podniósł się bardzo znacznie. Wiele okrętów musiało szukać schronienia w portach. Panuje zaniepokojenie co do losu dwóch szalup, które dotychczas nie wróciły.

—o—

SAMOLOT ZABIJA CZWORO DZIECI.

Londyn. W miejscowości Chipewan lądujący samolot wpadł na grupę dzieci, zajętych zabawą, i zabił czworo dzieci na miejscu, czworo zaś jest ciężko rannych. Pilot i pasażer samolotu nie ponieśli żadnej szkody.

Historja nieszczęśliwej miłości.

NIEZDROWE STOSUNKI — TRAGICZNE SKUTKI CZWOROBOKU MAŁŻEŃSKIEGO.

W naszem społeczeństwie coś się mocno psuje, coś zarysowuje, coś zawala...

Zbrodnia po zbrodni następują, jedna po drugiej, bolesna i znamienna, obrazująca najwięcej plastycznie moralność niektórych.

Wyjmujemy jedną z wielu bardzo licznych historyj niedoli i zła.

Przed sądem przysięgłych w Przemyślu odbyła się rozprawa przeciw niejakiej Katarzynie Hołubko z Kościerzyna, obok Sądowej Wiszni, oskarżonej o zbrodnię podpalenia, popełnioną z pobudek bardzo charakterystycznych.

Hołubkowa była długi czas kochanką inwalidy wojennego, Pawła Janika, drugiego męża jej matki Nastki Kuternogi.

Hołubkowa była już wówczas również zamężną z niejakim Iwanem, miejscowym niezamożnym rolnikiem. Kiedy zaś w ciągu krótkiego czasu zmarła jej matka, a żona Janika, a następnie mąż Iwan, czworobok małżeński ostatecznie się rozpadł, tak iż na widowni została tylko owdowiała Hołubkowa i wdowiec Janik.

Nic też dziwnego, Hołubkowa mogła obecnie łudzić się nadzieją, że Janik, kaleka bez nogi, zechce stosunek swój z nią zalegalizować formalnie za pomocą małżeństwa, zwłaszcza, iż nieraz jej tak obiecywał, a stosunek między nimi nie pozostał bez skutków.

Janik jednak, człowiek trzeźwy i żyjący z wyrachowaniem, sprawę małżeństwa systematycznie omijał przyjmując natomiast wszelkie usługi świadczone mu przez Hołubkową, która pełniła w jego domu obowiązki sługi i siostry miłosierdzia, przyczem utrzymywała go głównie swoim kosztem.

Tak więc Janik przez kilka lat mógł sobie łatwo zaoszczędzić z swej renty inwalidzkiej tyle, że wystarczyło mu na zakupno własnej realności w Sądowej Wiszni, dokąd też sam następnie się przeniósł z Kościerzyna.

Hołubkowa jednak, kierując się w tym wypadku fałszywym instynktem kobiecym, nie mogła się pogodzić z myślą, iż Janik się z nią nie ożeni. Odwiedzała go więc nadal i to dość często w jego nowej siedzibie w Sądowej Wiszni, dopomagając w jego gospodarstwie.

Pewnego dnia jednakowoż nadzieje na małżeństwo Hołubkowej, kobiety już starszej i podniszczonej, prysły, gdyż dowiedziała się konkretnie, że Janik dał już na zapowiedzi z inną kobietą, młodą, ładną i zamożną, mimo, że on sam niezależnie od swego kalectwa wcale nie może uchodzić za mężczyznę przystojnego.

Zrozpaczona Hołubkowa jakby w odpowiedzi na nieprzejednane stanowisko swego ekskochanka, podłożyła jeszcze tego samego dnia, t. j. 5 lipca br. ogień pod jego realność w Sądowej Wiszni.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, ogłosił Trybunał wyrok uwalniający Hołubkową od winy i kary.

—o—

SKRUCHA UMIERAJĄCEGO ZBRODNIARZA.

Ze Lwowa donoszą:

We wsi Filipkowce pow. Borszczów wykryto ostatnio sprawę morderstwa popełnionego jeszcze przed 21 lat t. j. w roku 1909 na osobie stróża folwarcznego. Przed niejakim czasem mieszkaniec tej wsi Onufry Jakiwenek, umierając zeznał przy świadkach, iż on to właśnie dokonał tego morderstwa, wspólnie ze swoim bratem Józefem.

Józef Jakiwenek, który w roku 1928 wyjechał z kraju, został obecnie ujęty przez policję i przekazany władzom sądowym.

—o—

ZNIŻKA PŁAC WE WŁOSZECH.

Rzym. Dzienniki donoszą, iż płace robotników portowych zostaną zmniejszone w granicach od 5 — 12 proc., pobory pracowników bankowych o 12 proc., zaś penjse administratorów i dyrektorów banków o 25 proc.

DEFICYT W. M. GDAŃSKA.

Gdańsk. Według oświadczenia, złożonego przez prezydenta Senatu dr. Sahma wobec niemieckiej partji narodowej, deficyt skarbu W. M. Gdańska wyniesie 15 do 18 miljonów guldenów.

USTAWY FINANSOWE W NIEMCZECH w formie dekretu.

Berlin, 2. 12. Wczoraj w godzinach popołudniowych kanclerz Bruening przedstawił prezydentowi Hindenburgowi do podpisania projekt dekretu, mocą którego ustawy finansowe ogłaszane mają być w formie zarządzeń nadzwyczajnych na podstawie art. 48 konstytucji. Późnym wieczorem prezydent Hindenburg podpisał projekt dekretu, polecając równocześnie ogłosić go w dzienniku ustaw Rzeszy.

TRAGICZNA OMYŁKA.

Poznań, 3. 12. W ub. niedzielę, w nocy około godz. 3 wracał do swego mieszkania 26-letni student wydziału rolniczo-leśnego Uniwersytetu Witold Andre. Omyłkowo skierował się o piętro niżej do mieszkania kupca Mieczysława Weimanna. Weimann zbudzony szmerem kluczy w zamku i sygnałem dzwonka, sądził że do jego mieszkania usiłowano dokonać włamania, wobec czego strzelił trzykrotnie, trafiając Andrego w brzuch. Mimo zabiegów lekarskich Andre zmarł.

NIEBOSZCZYK ZA TYSIĄC ZŁ.

Wiktorja Sławińska, właścicielka folwarku Bronichów, przyszła do przekonania, że nie ma żadnej pociechy z męża swego, Stanisława. Zmusiło ją to do wyszukania sobie młodego przyjaciela. A gdy ten trzeci „porósł w pierze“, nie wystarczała mu dwuznaczna rola przyjaciela domu leciwej pary, począł więc nastawać na Sławińską, ażeby w jakikolwiek bądź sposób pozbyła się męża. Pod wpływem tej namowy zwróciła się do męża z niezwykłą propozycją:

— Dostaniesz tysiąc złotych — rzekła do niego — napiszesz, że odbierasz sobie życie i wyjedziesz z kraju.

Mąż wziął obiecaną sumę, zostawił kartkę żonie, że się zabija, i zniknł bez śladu. Policja oczywiście „samobójcy“ nie znalazła. Traf chciał, że wkrótce potem znaleziono w pobliżu Bronichowa trupa jakiegoś mężczyzny w stanie zupełnego rozkładu. Sławińska oświadczyła władzom, że to trup jej męża. Niewiasta urządziła wystawny pogrzeb i wdziała suknie żałobne. Niedługo jednak zdjęła żałobę i wzięła ślub ze swym przyjacielem A. Wojtczakiem.

„Młoda“ mężatka cieszyła się swym nowym mężem, gdy pewnego razu, przejeżdżając przez las, podszedł do niej jakiś bosy oberwaniec, skłonił się jej niemal do samej ziemi i rzekł słodkim głosem:

—To ja, Wikciu, twój mężulek. Nie poznajesz mnie? Stęskniłem się do ciebie i postanowiłem złożyć ci wizytkę.

Niewiasta zadrżała z przerażenia.

— Uciekaj stąd, bo nas razem zaaresztują! — krzyknęła.

— Mnie więzienie nie przeraża — odparł jej zimno. — Od czasu rozstania się z tobą, nieraz już siedziałem. Jeżeli dasz mi znowu 1.000 zł., to cię zostawię w spokoju — zakończył.

Wiktorja, drżąc ze strachu, nie targowała się nawet. Dała mu 1.000 zł., a ten znikł w gęstwinie. Na nieszczęście jednak przechodzący opodal wieśniak poznał Sławińskiego, zrozumiał podstęp i dał znać policji.

Wiktorję i znalezionego „nieboszczyka“ męża aresztowano i sąd okręgowy onegdaj skazał Sławińskich po 2 lata więzienia.

Z CAŁEJ POLSKI.

— Toruń. Sekcja propagandowa Pomorskiego Woj. Komitetu „Miesiąca Pomorza“ podaje do wiadomości, iż w Toruniu główne imprezy związane z obchodem „M. P.“ odbędą się w dniach 7—16 grudnia.

Na projektowany program złożą się: capstrzyk i pochód manifestacyjny z transparentami, kilkunasto minutowe w ciągu całego tygodnia wygłaszane audycje radjowe z życia polskiego kulturalnego i społecznego na Pomorzu w czasie niewoli. Cała Polska dowie się, w jak trudnych warunkach walczyć musiano tutaj na ziemi pomorskiej w obronie narodowego ducha.

14 grudnia odbędzie się w Toruniu, jako stolicy województwa pomorskiego, uroczysta akademja, program której m. in. obejmować będzie deklamacje i prelekcje w narzeczach: kaszubskiem, borowiackiem, kociewskiem i mazurskiem.

Komitet czyni starania celem transmitowania tej akademji przez radjo.

— Wilno. (Samosąd nad złodziejem.) W jednej ze wsi w pobliżu Domaniewa na pograniczu polsko-sowieckiem chłopi przyłapali na gorącym uczynku kradzieży jakiegoś osobnika. W trakcie szamotania się złodziej wydobył rewolwer i uderzył rękojeścią jednego z nich. Rozwścieczeni chłopi poczęli okładać zatrzymanego kijami, rozbijając mu czaszkę, łamiąc ręce i nogi, dopiero interwencja policji położyła kres samosądowi. Przestępcę w stanie beznadziejnym ulokowano w szpitalu.

— Warszawa. (Chłopiec utonął w sadzawce.) We wsi Adamów pod Warszawą, pozostawiony bez dozoru 3-letni Staś Żelechowski, bawił się nad brzegiem sadzawki. W pewnej chwili dziecko stoczyło się do wody. Zanim zauważono wypadek, chłopiec utonął. Zwłoki przeniesiono do domu rodziców, lecz wszelki ratunek okazał się spóźniony.

Napaść „Gazety Wąbrzeskiej“ na nas i nasza odpowiedź.

„Gazeta Wąbrzeska“ jest znana nie od dziś z tego, że z pianą na ustach rzuca się na wszystkich dla siebie niewygodnych osób i urządzeń państwowych.

To walanie błotem czci ludzkiej, to szarganie weszło w krew dziennikarzy z pod znaku czwórki. Już nie potrafią widzieć dobra, jak nieuleczalnie chory na oczy.

Nienawiść jest ich wiarą, a bronią fałsz i obłuda.

A przecież zobaczcie w ich serca!

Płomień miłości chrześcijańskiej je ogarnął. — Jak siebie samego — miłują bliźniego. A że tam raz poraz wydrapią niektóremu oczy, że nożem policzają kości, że tarbą drukarską oczerniają ludzi uczciwych, że jednemu i drugiemu powiedzą „kanalja“ — to tylko tak z dobroci, **poprostu z nadmiaru dobroci.**

Pan **Zbigniew** z przydomkiem **Czarnota - Bojarski** w artykule „Oszczercom w odpowiedzi“ „rozprawia“ się z naszem pismem.

Panie Bojarski!

Powitanie p. Piszcza nie jest zbrodnią, ale jest ukoronowaniem głupoty, zbrodnią zaś jest czynić świadomie niesmaczne rzeczy, grać Patachona i przytem śpiewać z miną moralizatora „Rotę.“ — To pewna, nikt Pana nie pouczy „Rotę“ cenić ponad wszystko, jeżeli Pan sam, panie Bojarski, nie potrafi zrozumieć mocnych i świętych słów przysięgi: „Do krwi ostatniej kropli z żył — Tak nam dopomóż Bóg.“

Zarzuca nam się używania słów dosadnych, jędrnych. Nie użyliśmy więcej ponad trzy, znalezione skrupulatnie przez cały sztab redakcji i Obwiepolu z podwójnemi okularami na przydługawych nosach.

A Pan, panie Czarnoto z białą (endecką) duszą ile w swoim elaboracie naładowałeś **„zbydlęceń“ i „zwyrodnialców“?**

P. B. ma tupet. Wywija słowami, jak szabelką i wali wprost na wydawcę naszego pisma, zapowiadając, że **„pohańbiona młodzież splunie w twarz wydawcy, a każdy szanujący** (kogo? — endecję i ich członków!) **obywatel nie poda wydawcy ręki!“**

Jedno możemy stwierdzić, że pan **Szczuka na tyle ma godności człowieka w sobie, że na uliczne zapowiedzi plucia na ludzi, jedynie może z politowaniem spojrzeć, bo jest to nic więcej, jak świadectwo rozpasanego chamstwa.**

Panie Bojarski! Prostować niczego nie będziemy, bo przedewszystkiem niczego nie skrzywiliśmy. Ale pan skrzywił swój język i duszę swoją. Jeżeli pan nie potrafi jej sprostować, poproś pan swoich serdecznych przyjaciół a ci z pomocą Bożą (zawsze przecie jesteście bogobojni!) i wspólnych wysiłkach jakoś sobie z temi połamaniami poradzą!

Co do artykułu podpisanego literami „Red.“ (widocznie oznaczać to ma Redakcja „Gazety Wąbrzeskiej“) i reszty możemy odpowiedzieć zupełnie jasno:

Przedewszystkiem o powitaniu p. Piszcza p. Szczuka nic nie pisał. Panowie z redakcji „Gazety Wąbrzeskiej“, jeżeli **chociaż troszeczkę macie pojęcia o dziennikarstwie, wiedzieć powinniście, że wydawca pisuje w gazecie najmniej, ograniczając się jedynie do zabierania głosu w sprawach zasadniczej wagi.**

Panowie oburzają się za nazwanie nielicznej garstki krzykaczy „urwipołciów“. Czy to była w tym razie **śmietanka**, grupka ludzi czystych, jak łza? Odpowiecie pewnie, że w szeregach swojej armji (tak, armja!) macie jedynie ludzi pierwszej klasy.

Wspominacie o „niejakimś“ **Schreiberze.**

Nie wiecie kto jest?

Przypominamy.

Jest to Polak, który wydaje **gazetę w waszym duchu „narodowym“** („Dziennik Pomorski“). Nie przeszkadza to mu **wydawać równocześnie gazetę hakatystyczną „Konitzer Tageblatt“.**

Pan Schreiber jako narodowiec podpisuje się na polskiej gazecie: Juljusz. Piękne imię, prawda? Miał je taki wielki człowiek jak Słowacki. Dlaczegożby i p. Schreiber nie mógł je mieć? Pan Schreiber na niemieckiej gazecie robi się „troszeczkę“ niemcem: podpisuje się: „Julius“.

To pewnie nieprawda?

Kto jest p. **Morzycki,** w którego obronie tak stanęliście?

P. Morzycki w stanie pijanym przy pomocy młodych OWP. **zatopił w Wiśle godło naszej Rzeczypospolitej.** Nieopczytalnego człowieka sąd skazał na trzy miesiące więzienia.

Zarzucacie naszemu wydawcy p. Szczuce, że niegdyś był redaktorem nic nie znaczącym, pracującym za pieniądze (idea, panie, idea!) i za pieniądze przesiadywał w więzieniach o sprawy polskie.

Stwierdzamy, że p. Szczuka, jako „nic nie znaczący“ redaktor **przesiedział trzy miesiące w kazamatach pruskich za obronę interesów polskich. Jako wydawca zaś pisma „Głos Lubawski“, w roku 1919 szczególnie, był kilkakrotnie karany więzieniem za zdecydowaną i jasną linję przeciwteutońską. Nie przestraszały go wilgotne jamy i suchy chleb przy wodzie z kranu.**

Dnia 29 maja 1919 roku w **Iławie** stanął nasz wydawca przed **pruskim sądem wojennym za zdradę stanu.** Radca tego sądu p. Schultz uzasadniał w akcie oskarżenia to, że p. **Szczuka występował przeciw państwu niemieckiemu, agitując za oderwaniem przemocą Prus Zachodnich od Niemiec.** (Głos Lubawski nr. 64 z roku wyd. VII.)

Roczniki „Głosu Lubawskiego“, **te całe łamy puste są najlepszym dowodem agresywnej walki z zaborcami o święte prawa wolności naszej.**

Zarzucacie p. Szczuce, że za pieniądze w więzieniach siedział, sprzedając tym sposobem patrjotyzm.

A pan **Piszcz,** to człowiek „nadidei“, czy Bóg wie co jeszcze?

Ciągniecie nas za język? Dobrze!

Powiemy Wam kilka słów niemiłej dla Was prawdy.

Pan Piszcz na jednej z zabaw w ubiegłym karnawale w przystępie dobrego humoru i szczerości (wódczności), **oświadczył, że on** (t. zn. p. Piszcz) **jest takim ideowcem, że za pieniądze będzie wszystko czynił. Nawet w socjalistycznej gazecie potrafiłby z takim samym skutkiem dla czerwonej idei pracować, jak dla idei narodowej w „Gazecie Wąbrzeskiej“.**

Pan Piszcz sobie przypomina?

Oświadczył, że wielokrotnie nie godził się na tendencyjne ataki „Gazety Wąbrzeskiej“ na pewną część tutejszego obywatelstwa, że wyrzucał się z odrazą na to rzucanie insynuacyj na ludzi zresztą Bogu ducha winnych.

„No, ale od tego jestem, żeby wyżerać“ — kończył p. Piszcz zwykle swoje żale.

I to jest idea? To jest nadidea?

Publiczną tajemnicą jest oświadczenie pana Piszcza. Bronił się, że tylko ciężkie położenie rodziny jego zmusza go do pracowania w „Gazecie Wąbrzeskiej“. Pamiętne są te słowa:

„Właśnie wczoraj byłem w Poznaniu i dostałem 400 złotych za rozbicie wiecu akademików...“

A ile pan Piszcz otrzymał za ostatnie rozbijanie wieców i zebrań, a ile za próbę rozbicia Towarzystwa Ludowego?

Rozumiemy w zupełności położenie p. Piszcza, cenimy jego dobre serce dla jego najbliższych. — **Ale czyż chęć otarcia łez biednej matce, uprawnia p. Piszcza do pobierania pieniędzy za nieuczciwą robotę? Bo jakże inaczej można nazwać rozbijanie wiecy i zebrań, jak nazwać po imieniu chwalenie się z uprawiania bandyckich wypadów?**

Kto chce być uczciwym i za uczciwego uchodzić, powinien uczciwie pracować i uczciwość cenić.

Ludzi ideowych i ich dobre chęci umiemy ocenić. Wiemy, że nie wszędzie jest draństwo, chcemy wierzyć, że i wśród innych obozów są ludzie uczciwi. Nie chcemy potępiać ryczałtowo wszystkich ludzi, do innych partyj należących, — jak to czyni „Gazeta Wąbrzeska“. Potrafimy patrzeć na życie i oceniać je niejednokrotnie objektywnie.

Ale czy na tyle dowodów **nieuczciwego gszeftciarstwa politycznego mamy wierzyć, że p. Piszcz to człowiek dla idei** (nie dla mamony) **pracujący?** Migdalewicza „Kurjer Powszechny“ (pismo bezbożników) w Lesznie miałby w p. Piszczu też tak dobrego współpracownika jak obecnie ma p. Czarnota Bojarski Zbigniew.

Wspominacie, że p. Szczuka część prac drukarskich odstępuje drukarni niemieckiej „Allgemeine Nachrichten für Pomerellen“.

Chcecie więcej wiedzieć coś z tajemnic p. Szczuki? Oto p. Szczuka zamordował endeka, popieprzył, nasolił i zjadł na jednem posiedzeniu...

A może macie do następnego numeru przygotowane rewelacje o nowym „skandalu“ p. Szczuki?

Może zrodzi się w głowach waszych nowy atak jadu pełny? Może powiecie, że p. Szczuka postanowił połączyć swoją drukarnię z niemiecką na chwałę „Vaterlandu“?

Pan Szczuka to ani von Wysocky, ani Morzycki, ani Bojarski!

W sprawie „oddawania“ części prac drukarskich niemcowi, zamieszczamy na innem miejscu oświadczenie kierownika zakładu p. Szeligi.

„Gaz. Wąbrz.“ pisze: „W patrjotyzmie swym bowiem sam (p. Szczuka — przyp. Red. „Głosu Wąbrzeskiego“) odróżnić nie może polskiej od niemieckiej gęby, całuje się z kolegą wydawcą „Allgemeine Nachrichten für Pomerellen“ w Wąbrzeźnie.“

Kto widział z was, notoryczni łgarze, że pan Szczuka żył z niemcem na takiej stopie, by aż całować go musiał?

Wy, w szeregach swoich macie coprawda pewnego pana, który przy każdej okazji popłakując, mówi o Ojczyźnie, chwali Marszałka Piłsudskiego, rzuca się każdemu na szyję i obcałowuje, niczem zboczeniec.

Wiemy, że zapewnienia jego o uszanowaniu przekonań innych ludzi są obłudą, podyktowaną nadczęstem używaniem napoi wyskokowych. Moralizatorska poza jego w stosunku do młodych na nic się przyda. Znosi ją to ciągłe, obrzydliwe lizanie językiem na metr długim sympatycznych i ohydnych twarzy ludzi znajomych i dalekich.

Nie wymieniamy nazwiska lizacza tego, chcemy uszanować jego siwy włos.

„A jest przecie i cenna fotografja p. Szczuki z wymienionym red. — Niemcem na jednym obrazku“.

Redaktorzy „Gazety Wąbrzeskiej“ myślą pewnie o fotografji z Międzynarodowego Zjazdu Grafików w Kolonji (Niemcy).

Jacy to niemądrzy ci panowie!

Dziś, w okresie zbliżania się wzajemnego państw na polu kulturalnem i gospodarczem, uważa się za zbrodnię uczestniczenie w zjazdach, propagujących to zbliżenie. Ciekawe, że dalekowidze z „Gazety Wąbrzeskiej“ nie widzieli na zjeździe Grafików starych **endeków poznańskich, Winiewiczów, obok właścicieli hakatystycznych drukarń nietylko z Polski, ale nawet z całych Niemiec.**

Szkoda, że „Gaz. Wąbrz.“ nie wie, iż p. Szczuka nietylko obok Niemca z Wąbrzeźna siedział, ale nawet obok murzyna z Meksyku!

Inna rzecz, że wiemy, kto istotnie popiera niemczyznę!

Głośną jest przecież sprawa Dahmera, która rzuciła snop światła na nieczyste sumienia i brudne ręce niektórych przywódców Stronnictwa Narodowego.

Głośne jest oświadczenie pewnej bardzo wpływowej osoby w powiecie, która — w zamian za uzyskanie pożyczki — przyrzekła moralne poparcie Dahmera.

Panowie ci tak nisko stoją moralnie, że jeszcze dziś nie wstydzą się ozdabiać swych mieszkań obrazami „Westpreussischen Kameraden Verein“, gdzie pracowano „für's Königliche Vaterland!“

Świetne, prawda?

Jeżeli p. Szczuka zarabiał na sprzedaży książek do nabożeństwa itp. dewocjonalji, to zarabiał w formie **uczciwej.** Nie żebrał grosza wśród ludzi, nie potrzebował grać na uczuciach religijnych, ale, jak na prawego katolika przystało — **pokazał, że przez uczciwą pracę** (choćby sprzedawaniem książek do nabożeństwa) **można uczciwą przyszłość sobie wywalczyć.**

×

Nie zajmowalibyśmy się wogóle „Gazetą Wąbrzeską“. Siedzą w niej tacy dziennikarze, którzy **nie znają podstawowych zasad dziennikarstwa,** które to zasady **zabraniają każdemu uczciwemu dziennikarzowi toczyć walkę osobistą i brudną.**

Nie zajmowalibyśmy się „Gazetą Wąbrzeską“ zupełnie, tak jak wogóle nie zajmują psem, który chory jest na wściekliznę.

Widzimy jednak, że choroba „Gazety Wąbrz.“ staje się niebezpieczną dla otoczenia. Musimy odeprzeć ataki.

Nie będziemy walki ponawiać. Bo zresztą do czegoż dobrego doprowadzić może to zaognianie spraw nieraz zbyt bardzo błahych.

Proszą nas także Czytelnicy nasi, by wogóle niegodziwem zachowaniem się „Gazety Wąbrz.“ nie interesować się zupełnie.

Nie będziemy walki ani ponawiać, ani zaogniać. **Gdyby jednak panowie z „Gaz. Wąbrz.“ w dalszym ciągu nas atakowali, będziemy musieli pozbawić się wszelkich skrupułów i nadsyłany nam i gromadzony przez nas materjał ogłosić w całości.**

Jednego i drugiego po kolei, bez względu na godność i stanowiska przedstawimy społeczeństwu w najwięcej jasnem świetle.

Ludziom moralnie upadłym zedrzemy maski!

Od kroku tego powstrzymuje nas narazie zwykła przyzwoitość i troska o pokój.

Stwierdzamy na końcu, że żadne pismo nie jest tak **niewybredne w atakach, — żadne pismo nie jest tak niesłychanie bezczelne w wymyślaniu oszczerczych „rewelacyj“, jak właśnie „Gazeta Wąbrzeska“.**

Dla niej wszystko **— co nieendeckie — jest djabła warte.**

Przypomina nam się historja niedawno odbytego procesu przeciw organowi bardzo spokrewnionemu z „Gazetą Wąbrz.“. Redaktor tego pisma w czasie wyborów uzupełniających w okręgu gnieźnieńskim zamieścił artykuł, zarzucający pewnemu czołowemu kandydatowi gszeftciarstwo polityczne. Na rozprawie oskarżony redaktor prosił o niski wymiar kary, bo dowodu prawdy nie mógł przeprowadzić. Podsądny otrzymał dosyć dotkliwą nauczkę za szarganie czci ludzkiej.

Niesłychane są napaści „Gazety Wąbrzeskiej" na ks. dr. Łęgowskiego. Odsądza się go od czci i wiary dlatego tylko, że nie należy do obozu Dmowskich, Sachów i Bojarskich, wypomina mu się odznaczenie, otrzymane od Niemców a nie pamięta się o swoich ludziach, którzy z dumą nosili na piersiach żelazne krzyże „fürs Vaterland" I. i II. klasy.

To się nazywa uczciwością?

To jest etyka chrześcijańska?

Komunista w nienawiści swojej nie doszedłby w złodziejstwie czci ludzkiej do takich wyżyn doskonałości — jak tu nasi panowie narodowi.

Nic więc dziwnego, że **kilku księży z powiatu oświadczyło nam, że nie potrafią być cierpliwi, nie potrafią zcierpieć tego całego sznura nieprawości „Gazety Wąbrzeskiej" i ich redaktorów i wydawców.**

Redakcja „Głosu Wąbrzeskiego".

Oświadczenie.

Nie mieszając się zasadniczo do żadnych spraw polityki, ani też do walk przed- i powyborczych obu miejscowych pism — śledziłem jednakowoż sposoby bałamucenia opinji publicznej przez organ tutejszej endecji „Gazetę Wąbrzeską", która nie przebierając w środkach mieszała z błotem ludzi nieraz może najzacniejszych, dlatego, że poważyli się myśleć inaczej, aniżeli by tego sobie życzyła endecja.

Lecz nie to jest właściwym celem dzisiejszego zabrania głosu na łamach niniejszego pisma. Błaga „Gazety Wąbrzeskiej" osięgła punkt kulminacyjny zarzuceniem p. B. Szczuce, właścicielowi drukarni „Głos Wąbrzeski", że prace „rządowe" z powodu niemożności wykonania oddawał do wykonania drukarni niemieckiej.

Wobec tego, że złośliwe języki ludzkie nie znają czasami granic w szkalowaniu ludzi, a naiwni gotowi w to uwierzyć, oświadczam niniejszem z własnej chęci i woli, jako kierownik firmy „Głos Wąbrzeski", że żadne zamówienia tak rządowe (jak je nazywa „Gaz. Wąbrz."), jak i prywatne, zlecone do wykonania firmie „Głos Wąbrzeski" **ani do niemieckiej ani też do żadnej innej drukarni do wykonania oddawane nie były.** Drukarnia „Głosu Wąbrzeskiego" posiada bowiem tyle maszyn i takie nowoczesne urządzenia techniczne, że wykonać jest w stanie jeszcze raz tyle zleceń, jakie dotychczas wykonywała.

Tych kilka słów w imię prawdy do wiadomości i tych, którzy czytają „Gazetę Wąbrzeską".

Franciszek Szeliga,
kierownik drukarni „Głosu Wąbrzeskiego".

Jeszcze jeden bohater więcej.

W związku z uwolnieniem redaktora Piszcza z tymczasowego aresztu w Toruniu, doszło na terenie m. Wąbrzeźna do wybryków, godnych pożałowania, szczególnie dlatego, że nadużyto pewnych świętości narodowych, ku uczczeniu niewiadomo kogo i z jakiego tytułu. Wprawdzie „robi się" w prasie endeckiej „bohatera narodowego" męczennika itp. ale z jakiego powodu.

P. Piszcz strzelał z rewolweru na wiecu do tłumu ludzi i został za to zgodnie z przepisami postępowania karnego (art. 165 ust. b) przez organa policyjne przytrzymany i odstawiony do dyspozycji sędziego śledczego. Po ukończeniu śledztwa również zgodnie z procedurą karną (art. 170 p. k.) został wypuszczony na wolność, a na rozprawie karnej, która się w niedalekiej przyszłości odbędzie, dowiemy się, czy p. Piszcz jest winien czy też nie.

„Gazeta Wąbrzeska" z tytułu zwolnienia p. Piszcza, zaliczyła go już w poczet bohaterów narodowych, męczenników o polskość itp.

Powoli pp. z „Gazety Wąbrzeskiej". My mamy bohaterów w naszej historji i czcimy ich, jak na to swojem życiem i działalnością zasłużyli. Jednakże w żaden sposób nie możemy postępowania p. Piszcza, za które był przytrzymany w więzieniu, pasować go na bohatera, ani też ludziom mydlić oczu zasługami „bohaterów" pokroju p. Piszcza.

P. Piszcz w Zieleniu nie walczył o Polskę, a tylko strzelał do zebranych na wiecu. Czy zachodziła obrona konieczna, o tem zadecyduje dopiero w przyszłości wyrok sądowy. Zasługą p. Piszcza jest zranienie Bogu ducha winnego obywatela, co tylko jest szczęściem dla „bohaterskiego" p. Piszcza w przyszłej rozprawie.

I takiego to człowieka sztab OWP. i Str. Narod. przyjmuje kwiatami, oracjami i odśpiewaniem — „Roty".

Pp. z O. W. P. i Str. Nar. te kwiaty i oracje to wam darujemy, ale „Rota" jest własnością całego Narodu Polskiego i dotychczas była śpiewaną w chwilach i w czasie uroczystości narodowych. Wyście ją sprofanowali tem, że śpiewaliście ją bądź co bądź człowiekowi będącemu przed rozprawą sądową o zwykłe przestępstwo kryminalne, czem jest potrzelenie człowieka. A skoro Wam się wytyka niestosowność Waszego postępowania, to zaczynają się sypać jak z rogu obfitości wyzwiska pod adresem ludzi bądź co bądź mających zasługi w obronie polskości.

Panie Bojarski, czy to czasem nie przedenerwowanie się z powodu nieuzyskania mandatu do Sejmu, którego Pan był tak pewny. Niech się Pan uspokoi i nie grozi komuś opluwaniem na ulicy, bo nadejdzie chwila, kiedy ci, których Pan teraz tumani, przejrzą i poznają obłudę partyjników i przeciw Wam się obrócą, a niewiadomo czy tylko na opluciu Was się skończy. Poczynania i działalność Waszą przeżarł jad ślepej nienawiści, a nienawiścią jeszcze nikt nigdy niczego nie zdobywał. Dlatego też należy zawrócić z błędnej drogi, bo przebudzenie tych, których dla własnych ambicji tumanicie, może dla Was być straszne.

Czy organizacja oświatowa może zajmować się polityką?

ROZBICIE PRÓBY WNOSZENIA GANGRENY DO TOWARZYSTWA LUDOWEGO. — KATOLICYZM NA AFISZACH I KATOLICYZM PRAKTYKUJĄCY.

Ubiegłej niedzieli odbyło się plenarne zebranie Towarzystwa Ludowego w salce parafjalnej. Stawiła się wielka liczba członków oraz gości. Zwracało ogólną uwagę przybycie na zebranie aż dwóch przedstawicieli „Gazety Wąbrzeskiej" pp.: Piszcza i Czerwińskiego.

Głęboki i ciekawy referat na temat **„Powstanie Listopadowe a Prusy"** wygłosił p. prezes **Szczuka.** Referent przedstawił chwilę, kiedy około 30-tysięczna armja polska, zmuszona do opuszczenia nieszczęśliwej Polski, przechodzi granicę Prus pod Brodnicą, składa broń i idzie „na obce piaski do obcych ludów" tworzyć nowe pokolenia, których kołyską będzie śpiew o Wolności a snem — marzenie o szpadzie.

Po referacie zebranie uchwaliło urządzić gwiazdkę dla nieletnich dzieci członków niezamożnych. Członkom polecono zgłaszać o swoich dziatkach skarbnikowi p. Juljanowi **Grabowskiemu.** Zbieraniem darów wśród zamożniejszych zaofiarowały się zająć panie: **Drążkowska i Taczyńska.**

Na okres karnawału postanowiono zorganizować zabawę z przedstawieniem. Wybrano ścisły komitet zabawowy, który o dokładnym terminie zabawy zawiadomi członków w swoim czasie. W skład komitetu weszli: pp. **Juljan Jachowski, Tyburski, Żmijewski, Derkowski, Stalkowski i Romanowski.**

W wolnych głosach zabrała głos p. **Wiśniewska.**

Pani W. zaatakowała p. Prezesa za umieszczenie rzekomo obelżywego **listu otwartego do ks. prob. Zakrysia.** Po jej wystąpieniu nastąpiła wśród zgromadzonych **wrzawa.** Odczytano list ten na życzenie jednego z członków.

Po odczytaniu tego listu przyszło **uspokojenie.** Nic dziwnego!

Zebrani mogli stwierdzić bezpośrednio o rzeczowym tonie i grzecznej formie ogłoszonego listu, w którym — jak wiadomo — zwracano się do ks. proboszcza Zakrysia, by **wpływami swojemi wpłynął na uspokojenie serc i umysłów parafjan w czasie wyborczym, by rozum i serce wzięły górę nad zacietrzewieniem politycznem.** Zwracano się do ks. prob. Zakrysia **z zaufaniem, jako do tego, który tego zaufania — mimo wszystko, co było — wśród parafjan nie utracił był.**

Uspokojenie świadczyło o tem, że **członkowie nie znali treści listu otwartego.**

W tym czasie znikł ze sali przedstawiciel „Gazety Wąbrzeskiej" p. Czerwiński. Widziano go, jak wpadł do biura parafjalnego, skąd wrócił wkrótce, niosąc **całą paczkę ulotek.** Pan Czerwiński zapomniał o zwykłej przyzwoitości obowiązującej każdego kulturalnego człowieka, zapomniał, że jest na zebraniu **organizacji oświatowej, która z gruntu odrzuciła interesowanie się sprawami politycznemi.** P. Czerwiński sposobem wiecowym (łacińskie przysłowie mówi coś o przyzwyczajeniu!) rozrzucał ulotki wśród zebranych. — P. Cz. ostentacyjnie przeczytał treść ulotki.

Podobne formy utrzymywano na wiecach, które zwykle starano się rozbijać. **Przenoszenie tych metod na teren pracy społeczno-oświatowej musi** spotkać się z próznią.

Zabrał głos **p. Piszcz.** Nad głową „męczennika" lśniła świetlna aureola. Każdy patrzał w jego oczy, bo myślał, że jest to **tysiącprocentowy arcykatolik; stanął w obronie Kościoła pokrzywdzonego i oczernionego (??!) przez „Głos Wąbrzeski".**

Powiedzcie, Czytelnicy, w którem miejscu i w którym numerze naszego pisma **były ataki na Kościół wymierzone?** Powiedzcie, Czytelnicy, gdzie były chociażby **najmniejsze odchylenia od wiary katolickiej??** Gdzie i kiedy weszliśmy **w konflikt z etyką chrześcijańską??**

Takie zarzuty powstają przeciw nam dziś, którzy nie tak dawno jeszcze narażaliśmy się niektórym innowiercom otwartą walką przeciw sekciarstwu, — nam, którzy nie szczędziliśmy trudu i czasu na spełnianie swoich obywatelskich i publicystycznych obowiązków wobec naszej religji i Państwa. Nie chełpimy się, że **dzięki nam sekciarstwo** w naszym powiecie **poniosło klęskę.** Stwierdzają to nie pokrewne organa, ale prasa wręcz innych kierunków politycznych. —

Panu Piszczowi rzeczową odpowiedź dał p. Prezes, zwracając uwagę na **codzienne i niesłychane** w formie ataki „Gazety Wąbrzeskiej" **na ks. dr. Łęgowskiego.** Pan Piszcz się bronił! Powiada, że organ przez niego redagowany **walczy przeciw księdzu jako osobie...**

A czy „Głos Wąbrzeski" **widział** w księdzu proboszczu Zakrysiu **Kościół, a nie księdza-człowieka? I czy wogóle walczyliśmy z ks. Zakrysiem? Czy list otwarty w najwięcej uprzejmej i godnej formie jest rzucaniem oszczerstw i kalumnij, chociażby w jednej części przybliżone do ataków na ks. dr. Łęgowskiego?**

Więc p. Piszcz potrafi odróżnić u siebie księdza od Kościoła — a u nas nie? Albo ma złą wolę, albo jest bezgranicznie naiwny. A jeśli to ostatnie, to na cóż mu uniwersyteckie potrzebne jest wykształcenie?? — Ani w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu.

P. P. wydaje się, że „Gazeta Wąbrzeska" i jej zwolennicy mają monopol na katolicyzm i oni tylko posiadają miarę dobra i zła.

Jedno nas różni ze zwolennikami „Gazety Wąbrzeskiej!" Oni mają codziennie na ustach złote słowa o Bogu, a my jesteśmy katolikami praktykującymi, katolikami z potrzeby wewnętrznej.

Na wniosek p. Radzimińskiego wybrano delegację, złożoną z 3 członków zarządu i 2 członków plenum. Delegacja ta ma polecenie od zebrania wyjaśnienia ks. prob. Zakrysiowi, że list otwarty nie był atakiem na duszpasterza a jeno przyczynkiem do konsolidacji tutejszego społeczeństwa.

Pan Prezes, widząc, że atak był specjalnie w niego wymierzony, uznał za stosowne podać się do dymisji.

W tych mniejwięcej słowach p. Prezes tłumaczył ustąpienie swoje:

„Pracowałem z Wami okrągłe pięć lat. Pracowałem całą wiedzą i dobrem sumieniem dla Towarzystwa, bo uważałem, że tu pole w oświatowej organizacji leży jeszcze mimo wszystko odłogiem, że trzeba pracy dużo jeszcze dla Polski. Kto zdrowy i silny moralnie — na szańce!

Pracowałem dla Towarzystwa nie politycznie. Nigdy na żadnem zebraniu Towarzystwa nie zalecałem tej czy owej partji. Ustępuję dziś z czystem sumieniem.

Zostawiam Wam kasę Towarzystwa z siedmiomą tysiącami złotych w dochodzie w czasach, kiedy każda inna organizacja szczycić się może niezliczonemi długami. Ustępuję, bo widzicie we mnie wroga Towarzystwa, a ja nie pragnę, by Towarzystwo miało przeze mnie ucierpieć, albo — co gorsze — by miało upaść".

Wiceprezes p. Cander zapytał się zgromadzonych czy godzą się na ustąpienie prezesa. Wszyscy jednomyślnie powstali z miejsc i krzyknęli: „Nie".

Na pytanie p. Candra, kto jest za tem, by p. Szczuka nie był nadal prezesem, nikt nie dał swego głosu.

Czyż to nie było najlepszą odpowiedzią na niecne ataki niektórych ludzi, którzy głoszą, że bronią uczciwości, a sami nieuczciwość, politykę i gangrenę do każdej organizacji mieszają?

Pan Prezes podziękował za zaufanie i przyobiecał w dalszym ciągu dla Towarzystwa swoje wolne chwile poświęcać.

Panowie Piszczowie i Czerwińscy wyszli ze zebrania jak zmyci. Nie spodziewali się napewno zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości. Pewnie już mieli w zanadrzu nazwiska kandydatów na „intratne" stanowisko prezesa! (-)

KINO — SŁOŃCE

Wielki dramat p. t.

SIÓDME MOCARSTWO

LEWIS STONE MARCELINA D'AY

WIADOMOŚCI Z KOWALEWA

ZEBRANIE INWALIDÓW.

Dnia 7 grudnia 1930 odbędzie się miesięczne zebranie miejscowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Kowalewie w lokalu p. Zielkowej o godz. 13-tej. Na porządku obrad są ważne sprawy, przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd.

MEGALOMANJA.

Ludzie są tak ułomni, tak bardzo często potykają się na drodze swojego życia.

Najwięcej rozwiniętą w Wąbrzeźnie chorobą przynoszącą te częste potykania się, jest t. zw. „manja wielkości".

Panna, lat 14 mająca, myśli, że jest skończenie niękną. Unosi nosek swój w górę coraz wyżej, wyżej...

Młody gimnazjasta uważa, że jest dostatecznie mądrym, by ubogich swoich rodziców wyprzeć się w żywe oczy.

Dwudziestoletniemu obywatelowi wydaje się, że uczciwie i mądrze czyni, gdy brata się z wrogami Kościoła i mówi: „Boga niema, jest tylko pieniądz i pięść!"

Ale nie szukajmy daleko objawów tej choroby! Weźmy do ręki ostatni numer (141) „Gazety Wąbrzeskiej". —

Począwszy od opisywania przyjazdu i powitania „wielkiego społecznika", opisu przyprawiającego o mdłości mistrzowskiem kadzeniem sobie, samouwielbianiem — a skończywszy na dziale „nieoficjalnym" w postaci żywiołowych rezolucyj, wyrażających spontaniczne wybuchy niezadowolenia, równocześnie oburzenia z powodu (tak pi- Kościół i księży itd. itd. — wszędzie, wszędzie widać postępki tej choroby.

Czy panom z Endecji, tym starszym, którzy w czasach niewoli za sprawę narodową cierpieli, mogły ujść uwagi takie kadzidła wzajemnej adoracji, jak:

„Zwolnienie. Przyjazd do Wąbrzeźna i powitanie". — Radość i zainteresowanie z powodu p. Piszcza, — piękne bukiety kwiatów (wszystko oryginalne obrazki redakcji „Gazety Wąbrzeskiej"), — 300 osób w poważnem skupieniu, samorzutnie wzniesione okrzyki na cześć red. Piszcza, „Rota" Konopnickiej i Nowowiejskiego, — w oczach łzy, na twarzach wyraz wniebowzięcia i błogiej nieświadomości głupoty i dziecinnady.

Potem: Polska, Polska, hopsasa!...

„W ten sposób Wąbrzeźno zgotowało serdeczne i podniosłe powitanie młodemu wojownikowi o sprawę narodową".

Brakło tylko salw armatnich!

Dalibóg! Opis ten przypomina z zupełną wiernością opisy podróży Jego Królewskiej Mości Aman Ullacha po Francji i Włoszech.

A było to w przeddzień smutnej detronizacji w Afganistanie.

Ot, macie typowy przykładzik najgorszego gatunku megalomanji!...

Rezygnacja prezesa Tow. Ludowego p. B. Szczuki.

Pan Bolesław Szczuka, wydawca „Głosu Wąbrzeskiego" i prezes Towarzystwa Ludowego wysłał pismo następującej treści do rąk wiceprezesa Tow. p. Candera z prośbą o odczytanie listu na najbliższem zebraniu:

Do Towarzystwa Ludowego
w Wąbrzeźnie.

Wobec niesłychanych ataków przeciw mnie jako prezesowi Tow. Ludowego wymierzonym, czuję się zniewolony złożyć urząd prezesa w ręce p. wiceprezesa.

Wybrano mnie prezesem w roku 1923. Przez cały czas mego urzędowania wykazałem, że pragnąłem z całego serca dobra Towarzystwa.

Nikt nie starał się wnosić złej atmosfery w pracę oświatową. Aż dopiero w tym roku, po blisko 7-miu latach pracy, spotykam się z pewnego rodzaju nieufnością członków. Wiem, że tylko zła wola stron zewnętrznych spowodowała te nieporozumienia, stron, które zawsze chętnie by widziały skłócone społeczeństwo.

Stan kasy wynosi razem **7.340,05 zł.** Konto Towarzystwa w Banku Ludowym podaje cyfrę **1.462,95 zł.** Na koncie Kasy Pogrzebowej Towarzystwa w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. wąbrzeskiego znajduje się **5.877,10 zł.**

Na spłacenie zasiłków pogrzebowych w tym roku spłacono **485 zł.** Suma więc w Kasie Pogrzebowej w tym roku wynosiła **6.362,10 zł.**

Pieczątki i wszelki majątek Towarzystwa wysyłam równocześnie z niniejszem do p. wiceprezesa Candera.

Życzę Towarzystwu w dalszej pracy wytrwałości i wszelkiej pomyślności. Oby hasło „oświata ludu" znalazło jak najszersze zastosowanie.

Z poważaniem
(—) **Bolesław Szczuka, prezes Tow. Ludowego.**

Piękne obchody w Zieleniu.

Z Zielenia donoszą nam:

W niedzielę, dnia 30. ub. m. po nabożeństwie odbyła się w **Zieleniu** w salce **p. Sroki potrójna uroczystość,** a mianowicie: **100-letnia rocznica Powstania Listopadowego, uroczystość św. Stanisława Kostki i „Miesiąc Pomorza".**

Okolicznościowe przemówienie wygłosili bardzo udatnie **Stencel i Jączkowski.** Dziatwa szkolna z Zielenia i Pływaczewa, tak ze śpiewów, jak i deklamacyj wywiązała się dobrze.

Publiczność dopisała. Tylko jeden szczegół rzucał się w oczy, a mianowicie poza osobą ks. proboszcza **Różyckiego, p. Bogaleckiego, Krużyńskiego** i jeszcze kilku, nie widziało się tam całej inteligencji okolicy.

W związku z tem chciałbym rzucić jedno pytanie: jaki cel mają takie uroczystości ,czy mają one przypominać nam i pouczać nas, czy też obok pierwszego celu mamy w nich wyrażać hołd tym bohaterom, których imiona z wiekopomnemi chwilami się łączą, względnie stosownie do danej uroczystości winniśmy wyrażać swe uczucia. Jeśli przyznamy ten drugi cel, wtedy nie powinno na tych uroczystościach brakować żadnego inteligenta, bo przecież poświęcić na ten cel kilka minut po nabożeństwie każdy może. (Widz.)

KINO — SŁOŃCE

Wielki dramat walki pomiędzy skrzydlatą flotą angielską, a atakującemi niemieckiemi cepelnami p. t.

„PODCIĘTE SKRZYDŁA"

WIADOMOSCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia 3 grudnia 1930 r.

— **Patronka szczęśliwej śmierci.** Jutro w czwartek Kościół św. obchodzi uroczystość ku czci św. Barbary, Patronki szczęśliwej śmierci i konających. Św. Barbara była córką poganina Dioskura, który bardzo starannie wychowywał. Kiedy jednak Dioskur dowiedział się o poznaniu przez Barbarę św. prawdziwej Wiary, skazał ją na najstraszniejsze tortury a w końcu własną ręką ściął Jej głowę. (-)

— **Do wiadomości Czytelników!** Podajemy do wiadomości naszych Czytelników, że **drobne ogłoszenia** przyjmowane są jedynie za **natychmiastową zapłatą.**

— **W razie nieregularnego dostarczania gazety** naszej prosimy wszystkich abonentów zwrócić się wpierw do listonosza, który stale gazety przynosi.

— **Z targu.** Wczorajszy targ był więcej ożywiony niż poprzednie inne. Zwieziono trochę więcej niż zwykle nabiału.

— **Co nam gwiazdor przyniesie?** Dzieci szkółki Dzieciątka Jezus jak rokrocznie, tak i w tym roku urządzają piękne i nastrojowe przedstawienie gwiazdkowe. A więc nasi kochani milusińscy usłyszą ładne śpiewki pięknych jak wosk krakowiaczków, ujrzą gre kociaków, tańce i pląsy, zobaczą Śnieżki, motyle, aniołki — i wreszcie gwiazdora.

Poproście rodziców, niech Was zaprowadzą na przedstawienie. Niska cena biletów każdemu pozwala na kilka chwil przyjemności wśród rozbawionych i rozćwierkanych ze szczęścia naszych dzieciaczków.

— **Dwóch Stanisławów złodziei.** Onegdaj w nocy dokonano włamania do zagrody rolnika Lädekinga w Dębowejłące. Złodzieje obłowili się smalcem, słoniną i innemi artykułami spożywczemi oraz rozmaitemi drobnostkami. Złodziei ujęto krótko po dokonaniu włamania. Oto ich nazwiska: Stanisław Kujda z Robczyc i Stanisław Tomczyk z Płocka.

— **Uzyskanie ulg w wykupywaniu świadectw przemysłowych.** Ulgi w sprawie wykupywania świadectw przemysłowych na rok 1931 przyznawane będą tylko tym, którzy złożą odpowiednio umotywowane podania do 15 grudnia br.

Podania należy składać w odnośnym urzędzie skarbowym z wyszczególnieniem jakości sprzedawanego towaru i obrotu, osiągniętego za rok ubiegły.

Nieotrzymanie odpowiedzi w terminie do dnia 31 grudnia nie zwalnia zainteresowanych od konieczności nabycia normalnego świadectwa przemysłowego według zwykłej taryfy.

—**Zima ma być podobno ostrą!** Ogólnie przepowiadają, że zima będzie bardzo ostra. Ma o tem świadczyć niedawna fala znacznego ochłodzenia i dużych opadów śnieżnych w górach. Chomiki zagrzebały się na sen zimowy bardzo głęboko w ziemi, zaopatrzywszy się w wielki zapas jadła i w ściółki ze słomy. Czynią to wtedy tylko, gdy przeczuwają wyjątkowo surowe mrozy. Również daleko grubszem, niż kiedykolwiek futrem, okryły się kozły i sarny, spotykane w lasach.

— **Jarmark na konie.** Wczoraj w naszem mieście odbył się jarmark na konie. Koni sprowadzono dużo, bo 177. Płacono za nie od 150 do 800 zł. Tranzakcyj ze względu na ogólnie ciężką sytuację ekonomiczną mało przeprowadzono. (-)

— **Małe Radowiska.** W sobotę, dnia 29 listopada br. wieczorem urządziło nauczycielstwo z Małych Radowisk akademję ku upamiętnieniu 100-letniej rocznicy Powstania Listopadowego, połączona z uroczystością „ Miesiąca Pomorza". Miłość do Pomorza" zadokumentowali zebrani przez składkę na budowę hydroplanów. Zebrane pieniądze złożono do Inspektoratu Szkolnego.

— **Marjonowo.** Onegdaj, na majątku Marjanowo, własność p. Czarneckiego, wybuchł pożar o godz. 2 w nocy, który strawił doszczętnie stodołę ze zbożem i maszynami rolniczemi na ogólną wartość 40.000 zł. Przyczyny pożaru nieznane.

Ja, Wy, i Oni,

wogóle wszyscy — czytają „Głos Wąbrzeski". Jedyne pismo najwięcej rozpowszechnione w powiecie wąbrzeskim.

„Głos Wąbrzeski" przynosi stale artykuły i wiadomości najspieszniej, gdyż tylko pismo informujące swego czytelnika szybko i wszechstronnie zdobyć może zaufanie Czytelnika.

Najlepszym dowodem zaufania i przywiązania czytelników do „Głosu Wąbrzeskiego" świadczą codziennie nadsyłane listy z uznaniem dla pracy nad skonsolidowaniem społeczeństwa a tem samem pracy nad ugruntowaniem Polski Mocarstwowej. —

Tym wszystkich, którzy przysłali nam uznanie, na tem miejscu serdecznie dziękujemy! Prosimy w dalszym ciągu pismo nasze darzyć zaufaniem.

Z EKRANU.

— **Kino „Dwór Wąbrzeski". „Skazaniec ze Stambułu".** Ten wysoce dramatyczny film kreśli tragiczne skutki błędnego kroku zwolnionego z więzienia skazańca, który przekonany o śmierci swej pierwszej żony, popełnił dwużeństwo. Myślał, że będzie mógł rozpocząć nowe, uczciwe życie, lecz nieubłagany los przekreślił za jednym zamachem wszystkie jego szlachetne dążenia. Film ten chwyta za serce, głęboko wzrusza i wywiera niesłychanie potężne wrażenie.

— **Kino „Słońce"** wyświetla codziennie po dwa filmy. Pierwszy „Katorgi Sybiru", to ciężki dramat (walka dwóch przyjaciół o serce jednej kobiety), przerobiony i zaktualizowany z filmu, który miał dawniej na celu pokazanie walki garstki demokratów z nieubłaganym knutem cara. Piękne były krajobrazy zimy.

Drugi film naprawiał grzechy pierwszego filmu. Wnet widz zapomniał o niesmaku. Kohn i Kelly potrafili rozruszać najgorszych zrzędów i pesymistów.

W czwartek premjera potężnego filmu **„Podcięte skrzydła".** Kto pragnie emocji, kto pragnie widzieć, jak dwa pałające serca gonią za sobą wśród burzy wojennej — kto chce widzieć wstrząsającą walkę powietrzną, kto wreszcie pragnie wzruszeń artystycznych — ten nie ominie okazja zobaczenia tego filmu.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Baczność Inwalidzi i Wdowy!** Miesięczne zebranie Legji Inwalidów Wojsk Polskich w Wąbrzeźnie odbędzie się dnia 7 grudnia br. o godz. 12-tej w lokalu p. M. Webera przy ul. Kolejowej 78.

— **Zebranie plenarne Stow. Pań Mił. św. Wincentego Paulo** odbędzie się **w czwartek, dnia 4-go bm.** o godzinie 4-tej na sali magistrackiej. O jak najliczniejszy udział prosi Zarząd.

— **Zebranie miesięczne Związku Inwalidów Woj. R. P. Koło Wąbrzeźno** odbędzie się w niedzielę, dnia 7 bm. o godzinie 1,30 po poł. w lokalu p. Malskiego. O liczny udział z powodu ważnych spraw prosi Zarząd.

— **Związek Niższych Prac. Poczt., Teleł. i Telegraf. Koło Miejscowe w Wąbrzeźnie.** Zebranie miesięczne odbędzie się w piątek, dnia 5. 12. br. o godz. 19,30 w lokalu p. Stępniewskiego. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

Druk i nakład „Głos Wąbrzeski" B. Szczuka — Wąbrzeźno.
Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno.
Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Przetarg przymusowy

Dnia 5. 12. br. o godz. 3,30 po połudn. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Bronisława Barylskiego w Wąbrzeźnie, ul. Kolejowa kawiarnia „Bristol":**

3 stoliki, 1 bufet, 1 tekę składową, różne wódki, wina i t. p. rzeczy.

Główczewski, kom. sąd. w **Wąbrzeźnie.**

Przetarg przymusowy

Dnia 5 grudnia 1930 r. o godz. 10-tej przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Jana i Heleny Wieckich w Wąbrzeźnie, ul. Kolejowa:**

1 lustro, 2 wirówki i 1 kowadło.

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 5 grudnia 1930 r. o godz. 12,45 po południ. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Marjana Stroińskiego w Wąbrzeźnie, ul. Chełmińska:**

1 młockarkę i 1 tokarkę.

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 5 grudnia 1930 r. o godz. 11,45 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Władysława i Józefy Kamińskich w Wąbrzeźnie, ul. Poniatowskiego:**

1 kanapę, 1 biurko, 2 warsztaty stolarskie.

Główczewski, kom. sąd. w **Wąbrzeźnie.**

Przetarg przymusowy

Dnia 5 grudnia 1930 r. o godz. 1 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę:

1 kanapę.

Zbiórka reflektantów w mojem biurze, ul. Hallera 10

Główczewski, kom. sąd. w **Wąbrzeźnie.**

Przetarg przymusowy

Dnia 5 grudnia 1930 r. o godz. 10,45 przed południ. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę:

1 kanapę, 2 fotele, 1 stół, maszynę do pisania i 1 bibljotekę.

Zbiórka reflektantów w mojem biurze ulica Hallera 10

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 5 grudnia 1930 r. o godz. 12,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę:

60 par męskiego obuwia, 3 regały, 3 tombanki, 1 worek papieru, 1 beczkę oleju i 100 butelek wina.

Zbiórka reflektantów w mojem biurze, ul. Hallera 10

Główczewski, kom. sąd. w **Wąbrzeźnie.**

Przetarg przymusowy

Dnia 5 grudnia 1930 r. o godz. 2,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Jana Dąbrowskiego w Jaworzu:**

2 tuczniki.

Główczewski, komorn. sąd. w **Wąbrzeźnie.**

Przetarg przymusowy

Dnia 5 grudnia 1930 r. o godz. 11 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę:

1 fortepian.

Zbiórka reflektantów w mojem biurze, ul. Hallera 10.

Główczewski, kom. sąd. w **Wąbrzeźnie.**

Przetarg przymusowy

Dnia 5. 12. o godz. 9,15 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Marjanny i Fr. Karkosz** w Wąbrzeźnie

1 tekę składową.

Główczewski, kom. sąd. w **Wąbrzeźnie.**

Licytacja przymusowa

Dnia 5 grudnia br. o godz. 11-tej sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Józefa Pupka w Olszówce:**

1 źrebaka około 1 mies. i 1 kozła.

(—) **Litwin,** komornik sądowy w Golubiu

Licytacja przymusowa

Dnia 5 grudnia br. o godz. 10-tej sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę **u p. J. Stankiewicza w Pasiece:**

1 bryczkę (wolant) parokonną, czarną.

(—) **Litwin,** komornik sądowy w Golubiu

LICYTACJA PRZYMUSOWA

Dnia 5 grudnia br. o godz. 12,30 sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Henryka de Puhl w Frankszłynie:**

1 szafę do szkła (szklaną).

(—) **Litwin,** komornik sądowy w Golubiu.

Licytacja przymusowa

Dnia 5 grudnia br. o godz. 14-tej sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Pawła Szymańskiego w Skempsku:**

5 cielaków, 2 jałówki, 2 byczki, 3 maciory po 2 ctr., 19 prosiaków, 12 owiec, zbiór z około 40 mórg pszenicy.

(—) **Litwin,** komornik sądowy w Golubiu

Kino „Dwór Wabrzeski"

Od soboty, dnia 6 bm. o 8,15

Skazaniec ze Stambału

W roli głównej **Betty Aman i Henryk George znany z filmu „Manolesco"**

Rzuconą zniewagę na pana **Waśkowskiego z Lisewa**

odwołuje

L. Chmielewski.

Stemple kauczukowe i metalowe

Szyldy mosiężne na drzwi i firmowe

każdej wielkości i formatu po cenach najtańszych poleca

Głos Wąbrzeski

Wąbrzeźno

Obwieszczenie.

Na podstawie rozp. Min. Spraw Wewn. z dnia 19. II. 1928 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 87, poz. 761, wydanego w porozumieniu z Min. Skarbu, Przemysłu i Handlu, Rolnictwa oraz Robót Publ. o uregulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych i mięsa ustalam po wysłuchaniu opinji Komisji do badania cen z dnia 1. 12. br. następujące ceny na chleb, mięso, oraz wyroby mięsne.

Chleb:

Za 1 kg. chleba z mąki żytniej 65 proc.	0,35 zł.

Mięso:

Za 1 kg. mięsa wieprzow. przerosłego	2,40 zł.
Za 1 kg karbonady	2,60 zł.
Za 1 kg. szynki	2,60 zł.
Za 1 kg. kotletu	2,60 zł.
Za 1 kg. słoniny świeżej	2,80 zł.
Za 1 kg. mięsa siekan. czysto wieprz.	3,00 zł.
Za 1 kg. mięsa wołowego bez kości	2,90 zł.
Za 1 kg. mięsa wołowego z kośćmi	2,40 zł.
Za 1 kg. cielęciny I. gat. (bez kości)	2,20 zł.
Za 1 kg. cielęciny II. gat.	2,00 zł.
Za 1 kg. smalcu	2,00 zł.

Wyroby mięsne:

Za 1 kg. wątrobianki I. gatunku	3,00 zł.
Za 1 kg. wątrobianki II. gat.	2,80 zł.
Za 1 kg. salcesonu I. gat.	3,00 zł.
Za 1 kg. salcesonu II. gat.	2,80 zł.
Za 1 kg. kiszki krwawej I. gat.	2,40 zł.
Za 1 kg. kiszki krwawej II. gat.	2,20 zł.
Za 1 kg. kaszówki	1,00 zł.

Wyżej zapodane ceny są maksymalne i winny być ujawnione na widocznem miejscu we wszystkich sklepach piekarskich i rzeźnickich.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od ustalonych ulegną na podstawie art. 4 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1926 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (Dz. Ust. R. P. Nr. 91, poz. 527 w nowem brzmieniu ogłoszonem w Dz. Ust. R. P. nr. 38/28 poz. 374) karze aresztu do 6 tygodni lub grzywny do 10.000 zł., o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych ustaw karnych.

Wzywam wszystkich konsumentów i zainteresowanych, aby nie płacili cen wyższych od ustalonych, a żądających lub pobierających ceny wyższe podawali mi do ukarania.

Ceny obowiązują z dniem ogłoszenia w prasie miejscowej na terenie całego powiatu.

Wąbrzeźno, dnia 2 grudnia 1930 r.

Starosta Powiatowy:

w z. (—) Cwinarowicz, referendarz.

Do tusądowego rejestru handlowego oddział A. pod nr. 25 zapisano dziś firmę: **K. Główczewski w Kowalewie,** skład bławatów i konfekcji. Właścicielem firmy jest kupiec **Kazimierz Bernard Kosak-Główczewski w Kowalewie, rynek nr. 6.**

Kowalewo, dnia 23 lipca 1930 r.

Sąd Powiatowy.

POKÓJ

z kuchnią zaraz do wynajęcia.

Grudziądzka 11

Wydzierżawienie

polowania

w gminie Elgiszewo nastąpi w dniu 14 grudnia br. o godzinie 2 po poł. w lokalu sołeckim na przeciąg 6 lat

OBELGĘ

wyrządzoną p. Franciszce Wronkowskiej niniejszem odwołuję

O. Schötzau

Frydrychowo

Trwałą ondulację

wykonuje czysto i fachowo aparatem światowej sławy

Metrogalja

Ceny umiarkowane.

Pierwszorzędny salon fryzjerski dla Pań i Panów

Fr. Świtalski, Kolejowa 71

Umeblowany pokoj

zaraz do wynajęcia

Mickiewicza 4

parter na lewo

OGŁASZAJCIE

tylko w

Głosie Wąbrzeskim

Dzieci tut. Szkółki Dzieciątka Jezus urządzają **we wtorek, dnia 9-go grudnia o godz. 7 wieczorem**

Przedstawienie Gwiazdkowe

w sali p. Kaczyńskiego (Hotel Dwór Wąbrzeski") według następującego programu:

1. Przemówienie Przew. ks. Prob.
2. Śpiew krakowianek.
3. Deklam.: Dla księży i rodziców.
4. Komedyjka w dwóch odsłonach.
5. Deklamacja: Co czyni pięknem.
6. " Wiwat przedszkole.
7. Gra kotków.
8. wiczenia z wachlarzykami.
9. Gra góralska
10. Bartosiu.
11. Taniec Krakowiak.
12. Deklamacja: gwiazdka.
13. Śnieżki.
14. Stańmy wszyscy w szeregu } gry Chłopcy, dziewczęta
15. Taniec motylek.
16. Korowod aniołków przed żłóbkiem i Gwiazdor.

Ceny miejsc: Rezer. 2,— zł, I miejsce 1,50 zł, II miejsce 1 zł. Wstęp na salę 80 gr.

Generalna próba w poniedziałek, dnia 9-go grudnia o godzinie 12 w południe; dla dzieci szkolnych wstęp na salę 30 gr, dla dorosłych 50 gr.

Początek przedstawienia o godzinie 7-mej wiecz.

Kasa czynna będzie od godz. 6 wiecz. przed przedstawieniem.

Czysty dochód przeznacza sią na gwiazdkę dla dzieci i na potrzeby szkółki

O liczny udział uprasza

Zarząd.

KINO SŁOŃCE KINO

HOTEL POD BIAŁYM ORŁEM

Uwaga! 2 osoby na 1 bilet Uwaga!

Dziś w środę — Rekordowy podwójny program.

SIODME MOCARSTWO

W roli tyt. **Lewis Stone** bohater „Błękitnych Nocy" oraz **Marcelina Day** i tysiące statystów

i poraz ostatni

„KATORGI SYBIRU"

W czwartek nowy program

„Podcięte skrzydła"

Ceny zwykłe. Ceny zwykłe.